

W pasiece ekologicznej od wiosny do zaszimowania pszczoł

Ekologiczne pszczelarstwo to ekologiczne produkty z ula (miód, wosk, kit pszczeli i pierzga) uzyskane tradycyjnymi sposobami, które były stosowane powszechnie w czasach, gdy na polach rzadko gościła chemia, a pszczołom nie zagrażała warroza i inne choroby dziś występujące. Ekologiczne pszczelarstwo prowadzone jest na podobnych zasadach jak ekologiczne rolnictwo, ale te z dawnych czasów.

Na dzień dzisiejszy prowadzenie pasieki metodami ekologicznymi jest o wiele mniej opłacalne niż metodami konwencjonalnymi, a ponadto stawia przed pszczelarzem większe wymagania w każdym obszarze działalności. Z tych powodów jesteśmy na końcu listy krajów z pszczelarstwem ekologicznym, chociaż mamy do tego warunki i pasieki nie gorsze niż w innych państwach europejskich.

Pszczelarz musi u nas spełnić wymogi ekologiczne stawiane przez jednostki certyfikujące. Te wymogi są określone w rozporządzeniu ministra rolnictwa. Główne i decydujące wymogi przesądzające o zakwalifikowaniu pasieki konwencjonalnej do ekologicznej to: baza użytkowa, do której „przypisana” jest pasieka, hodowla rodzin pszczelich w ulach z drewna, wyposażenie pracowni pszczelarskiej

zgodnie z obowiązującymi zaleceniami weterynaryjnymi, właściwy proces pozyskiwania produktów pszczelich, stosowanie w pasiece ekologicznych leków i pokarmów dla pszczoł, zdrowej węzy robionej z wosku pochodzącego z pasieki ekologicznej oraz naturalny sposób rozmnażania. Wszystkie zabiegi oraz stosowane przez pszczelarza środki muszą być dokumentowane. Dokumentacja jest sprawdzana przez inspektorów kontrolujących pasiekę ekologiczną i weterynarię. Obowiązuje dwuletni okres przechodzenia i dochodzenia do powyższych wymogów i uzyskania certyfikatu.

Pasieka, którą od 12 lat prowadzę metodami ekologicznymi, spełnia moje oczekiwania. Praca z rodzinami pszczelimi i środki, jakie w nie inwestuję nie sprawiły mi zawodu nawet w ubiegłym, bardzo specyficznym sezonie. Zebrałem podobną ilość miodu jak w 2013 r. Zaszimowałem 60 silnych rodzin.

Rok w pasiece dzielę na cztery okresy:

- zima 15.10 – 18.03 (154 dni)
- wiosna 18.03 – 10.06 (85 dni)
- lato 10.06 – 27.08 (86 dni)
- jesień 27.08 – 15.10 (50 dni)

W PASIECE EKOLOGICZNEJ OD WIOSNY DO ZAZIMOWANIA PSZCZÓŁ Dokończenie ze str. 9

Na ten podział ma oczywiście wpływ przebieg warunków pogodowych w danym roku, występowanie pożytków na moim terenie i sposób prowadzenia rodzin pszczelich.

W życiu moich pszczelich rodzin wyróżniam cztery następujące po sobie okresy (średnio każdy ma około 40 dni):

- I 1.04 – 10.05 wymiana zimowej pszczoły
- II 10.05-20.06 narastanie pszczoł robotnic do zbioru nektaru
- III 20.06 – 1.08 ginięcie pszczoły letniej i główny zbiór miodu oraz gromadzenie w ulach zapasów zimowych
- IV 1.08 – 10.09 wylęg pszczoły najwyższej jakości do długiego okresu zimowli.

Zimą zachowuję ciszę w pasiece, a potem prowadzę prace przy pszczelich rodzinach mające wpływ na wychów trutni i pszczoł robotnic. Prace te staram się wykonać w następujących terminach:

- od 10 listopada do 20 lutego obowiązuje cisza w pasiece bez żadnej pracy;
- od 20 lutego do 10 kwietnia (oczywiście tak jak pozwala pogoda) sprawdzam zachowanie rodzin pszczelich w ulach oraz podejmuję decyzję w sprawie profilaktyki i rozwoju każdej rodziny, głównie pod kątem zdrowia pszczoł i płodności matki.

Najważniejsze prace to podanie leków (o ile zachodzi taka potrzeba) oraz wody i odżywek do poidła. Jeśli jest taka konieczność uzupełniam zapas pokarmu dla pszczelej rodziny. Zdarza się to sporadycznie, a taką decyzję podejmuję po sprawdzeniu czy pszczoły mają w ramkach pokarm w ilościach pokrywających ich potrzeby do wiosny.

Od 10 kwietnia do 1 lipca wkładam do uli ramki z węzą i ramki pracy. W ramce pracy wkładanej do 15 maja jest górna przestrzeń na trutnie, a we wkładanych od 15 maja do 1 lipca na czerw trutowy przewidziane są po dwie przestrzenie dolne. Przy takim podawaniu ramek pracy pszczoły nie będą przerabiały komórek w plastrach na komórki trutowe. W pasiece ekologicznej bardzo ważne znaczenie ma zwalczanie warrozy takimi metodami. Nie należy wycinać za jednym podejściem wszystkich trutni, bo powoduje to stres u pszczoł i doprowadza do rójki. Trzeba postępować tak: zasklepione komórki trutowe wycinamy z jednej ramki, a w drugiej powinny być w tym czasie otwarte larwy i tak na zmianę postępuję średnio, co 10 dni.

W okresie zbierania i przynoszenia przez pszczoły wziątku do uli, nie leczę rodzin, nie robię przeglądów, tylko dokładnie obserwuję wylotek ula. Analizuję ruch robotnic i trutni, co w pełni wystarcza mi na dokonanie trafnej oceny sytuacji, jaka panuje wewnątrz pszczelego gniazda.

Obserwuję też ciężar ula stojącego na wadze kontrolnej. Gdy jego waga zaczyna spadać jest to dla mnie sygnał, że w ramach mam miód dojrzawy i mogę przystąpić do wirowania. Miód biorę tylko z nadsta-

wek uli leżaków warszawskich poszerzanych ze skróconą ramką do 36 cm. Gniazdo 14 – ramkowe traktuję jako stałą bezpieczną rodnię.

Po wybraniu z uli ostatniego miodu z lipy przystępuję do leczenia pszczoł. Są w terenie jeszcze kolejne mniejsze pożytki. Te pożytki pozwalają pszczelim rodzinom w mojej pasiece na właściwe funkcjonowanie latem i na zgromadzenie w gnieździe dostatecznej ilości pokarmu na jesienny rozwój oraz na zapas.

Po odwirowaniu miodu ramki spryskuję ciepłą wodą i zwracam rodzinom do osuszenia zachowując standardowe środki ostrożności.

W przypadku załamania się pogody i braku dopływu nektaru do uli, zwykle przed 3 sierpnia przystępuję do podkarmiania rodziny, aby matka dobrze zaczerwiła na tzw. zimową pszczołę. Najczęściej podkarmianie rozpoczynam w okresie 22-25 lipca.

Optymalne zimowe gniazdo układam z 7 ramek, przy minimalnym zapasie wynoszącym 16 kg pokarmu. W tym zapasie jest 60% miodu, 40% syropu cukrowego i dodatkowo ramki z pierzgą w ilości 1,5-2 kg. Zawsze dążę do powstawania takiego zapasu w ulach, gdyż nie podkarmiam pszczoł na wiosnę, a tylko odsklepiam im pożywienie zgromadzone w ramkach. Jeśli w październiku pszczoły „na czarno” są za zatworem, to sygnał, że na wiosnę będzie dobrze.

Staram się robić jak najmniej przeglądów, utrzymywać matki jednoroczne, które mają:

- doprowadzić rodziną pszczelą do dużej siły na zimowię;
- wiosną doprowadzić rodzinę do dużej siły na towarowe pożytki.

Po spełnieniu tych dwóch zadań matki wymieniam.

W czasie zimowli pszczoł w ulach ubywa bo wykonują ciężką pracę związaną z utrzymaniem rodziny przy życiu i wychowaniem kolejnego pokolenia zastępującego wypracowane pszczoły. Z kolei w czasie zbierania nektaru pszczoły ubywa z powodu ciężkiej pracy na pożytkach. Dodatkowo ubywa z moich uli pszczoł bo z każdego ula biorę ramki z pszczołami do zrobienia odkładów.

W przypadku mojej pasieki, przy stosowaniu kwasów organicznych do zwalczania warrozy muszę tworzyć odkłady i wychowywać matki pszczele. Przed utworzeniem odkładów wychowuję matki pszczele w ilości odpowiadającej liczbie posiadanych rodzin i staram się mieć dodatkowo 10-15% młodych matek na zapas. Zgodnie z zaleceniami fachowców od genetyki kupuję rocznie dwie matki reprodukcyjne, od których sam odchowuję matki na wymianę. Przepisy o pasiekach ekologicznych pozwalają mi sprowadzać z pasiek niemających certyfikatu

ekologicznego matki w ilościach odpowiadających do 10% stanu mojej pasieki. Ja tych matek nie kupuję, ponieważ te, które odchowuję spełniają moje oczekiwania. Matek poddawanych do uli przy wymianie nie znakuję i nie obcinam im skrzydełek.

Skoro jestem przy wymianie matek, wymienię korzyści uzyskiwane przez coroczne wprowadzanie młodych matek do uli:

- matki jednoroczne czerwią jesienią o 10 dni dłużej niż dwuletnie i o 17 dni dłużej niż trzyletnie;
- siła rodziny w końcowym rozliczeniu wzrasta o około 33%;
- produktywność rodziny może wzrosnąć nawet o 32%;



- rojliwość rodziny obniża się nawet pięciokrotnie;
- śmiertelność matek w trakcie zimowli obniża się 4-6 razy, a spadek rodzin jest o 2-8 razy mniejszy;
- znacząco spada porażenie rodzin przez warrozę;
- efekty ekonomiczne utrzymania rodzin z nowymi matkami są 30-35% lepsze, a to decyduje m.in. o rentowności pasieki.

Każdy pszczelarz powinien mieć przemyślany plan wychowu matek, na który składają się takie czynniki jak:

- ▲ podstawowa wiedza i praktyczne umiejętności wychowu;
- ▲ materiał do wychowu matek (matka reproduktorka, rodzina wychowująca matki i inna rodzina wychowująca trutnie – czyli rodziny meteczna i ojcowska);
- ▲ odkłady, do których będzie można poddać młode matki celem unasiwienia i sprawdzenia ich czerwienia;
- ▲ umiejętność czasowej synchronizacji wszystkich czynności związanych z wychowem matek.

Piszę o tym, aby wyjaśnić, że prowadzenie pasieki metodami ekologicznymi stawia przed pszczelarzem wiele dodatkowych wymogów, których nie muszą spełniać właściciele pasiek konwencjonalnych. Jednym z takich wymogów jest samodzielne prowadzenie hodowli matek, na które pszczelarz mający pasiekę ekologiczną nie uzyskuje dotacji. W sumie mam więcej pracy, ale i co ważne mniej rozczarowań związanych z wymianą matek.

Może się pojawić pytanie – kiedy należy rozpocząć wychów matek? Odpowiedź jest jedna – otóż wtedy, gdy nasze pszczoły i my będziemy do tego przedsięwzięcia w pełni gotowi. Ja staram się tę gotowość osiągać jak najwcześniej. Trutnie hoduję już w połowie kwietnia, a matki w pierwszych dniach maja. W połowie maja 80% uli mam wypełnionych pszczołami, które osiągnęły pułap produkcyjny.

Odkłady robię zasadniczo w dwóch terminach, które uzależnione są od termiuu wylęgu matek. Pierwsze odkłady robię w drugiej połowie maja, a dokładnie około 20 maja. Drugi termin robienia odkładów przypada po przekwitnięciu akacji (w moim terenie 10-15 czerwca). Ten drugi jest w moim przypadku terminem głównym, gdyż zbiega się z początkiem ograniczania i wycofywania matek z rodzin produkcyjnych. Na zbiór nektaru z lipy praktycznie mam gotowe całe stany rodzin, które nie są obciążone wychwywaniem kolejnego pokolenia robotnic, bo młode matki jeszcze nie czerwią, a stare zostały wycofane z uli. W takim układzie każda z rodzin, które nie weszły w nastrój rojowy, ma ogromny potencjał pszczoł (w liczbie 35-40 tys.) gotowych do zbioru nektaru i pyłku. A przy takim potencjale utrzymującym się do początku września, rodziny dobrze wykorzystują każdy pojawiający się pożytek. Dopiero po rozpoczęciu czerwienia przez nową matkę pszczoły znajdujące się w ulu wypielegnują „zimową załogę”. Jest to druga ważna operacja, kiedy ingerujemy w gniazdo po czynnościach związanych z tworzeniem odkładów.

Po odbiorze miodu z lipy pszczelarzowi pasieki ekologicznej pozostają do wykonania jeszcze dwie ważne prace. Jedna to leczenie, a ściślej mówiąc niszczenie warrozy, a druga to uzupełnienie pszczołom zapasów zimowych.

Po ostatnim miodobraniu walkę z warrozą wygrywam, bo środek jaki stosuję (Apiguard) eliminuje roztocze do minimum. Problem pojawia się w okresie kwitnienia nawłoci. W tym czasie, w ostatnich latach zaobserwowałem „najazd” warrozy, a walka z nią jest trudna. Ostatnio zdarza się tak w połowie narastania pszczoły do zimowli. Warunki po-

godowe, a głównie temperatura nie pozwalają na zastosowanie kwasu mrówkowego, a warroza w 100% bytuje na zasklepionych larwach. Jest też inny problem. Mam już wtedy wymienione matki, które źle znoszą kwasy. Aby nie obniżyć wartości młodych matek rezygnuję z kwasu i podaję rodzinom kolejną porcję Apiguardu, a do syropu dodaję leki wzmacniające i uodparniające na takie choroby jak nosema cerane, co nie jest bez znaczenia dla rozwoju pszczelej rodziny na wiosnę w kolejnym sezonie. Te leki to: vitafeedGOLD, który stosuję do oprysku rodzin pszczelich oraz vitafeedGREEN (jest preparatem warrozobójczym), a ja dodaję go do syropu. Ponadto rodziny pszczoły dostają w syropie Multiprobiotyki, m.in. naturalny wyciąg z czosnku.

Niekiedy pszczelarz nie ma wyboru i musi zastosować interwencyjnie środek chemiczny. Ale gdy mamy wybór, to musimy działać odpowiedzialnie skłaniając się ku naturze. Stosujemy preparaty skomponowane z substancji naturalnych o potwierdzonej skuteczności i bezpieczne dla pszczoł. Np. można zabezpieczać ramki i zwalczać barciaka w tradycyjny sposób. Choć można zastosować środek łatwy, skuteczny w użyciu i przyjazny środowisku, a takim jest „B 401”. Oczywiście każdy pszczelarz ma wybór i sam decyduje, jak i kiedy prowadzić prace w pasiece.

Mój generalny wniosek jest taki – jeżeli chcemy mieć zdrowe i silne rodziny pszczoły, to nie możemy przy ich hodowli mieć ograniczeń wewnętrznych ani zewnętrznych. Czas i pieniądze powinny mieć znaczenie drugoplanowe. Chory człowiek, a tym bardziej mocno chory już wiele nie potrzebuje. Podobnie bardzo chore pszczoły pozostawią pszczelarzowi jego ule wraz z niewiele wartą ich zawartością.

Ryszard Wolski

właściciel pasieki ekologicznej w Borowej Górze